

Rafał Opulski

"Mydlenie oczu: przypadki propagandy w Polsce", Piotr Osęka, Kraków 2010 : [recenzja]

Meritum 3, 213-220

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Osęka, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, ss. 264.

Wiek XX był wiekiem nowoczesnej propagandy, która wykorzystując środki masowego przekazu przekazuje społeczeństwu określoną wizję świata. Działania te są szczególnie widoczne w systemach autorytarnych i totalitarnych, w których wszechobecna propaganda oraz walka ideologiczna są – obok represji, łamanie podstawowych praw i swobód obywatelskich – podstawowymi elementami sprawowania władzy. Elias Canetti zauważył, że nadrzędnym celem władz komunistycznych realizowanym poprzez działania propagandowe była przemiana niebezpiecznej masy w posłusznych odbiorców. Pokazywana przez propagandę „obiektywna” rzeczywistość miała być wiernie przyjmowana i odwzorowana w umysłach odbiorców¹. Nie inaczej było w przypadku historii Polski w XX w., o czym świadczy lektura kolejnej publikacji Piotra Osęki – *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*².

Recenzowana książka jest zbiorem 26 artykułów, opublikowanych wcześniej w ogólnopolskiej prasie i czasopismach. Dotyczą one przede wszystkim propagandy Polski Ludowej. Piewcy komunizmu zdawali sobie sprawę ze znaczenia tej formy komunikowania. Przykładowo, przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego Adam Schaff powiedział: „Nie można poddawać się błogim nastrojom zwycięstwa na tej podstawie, że za nami przemawiają wszystkie argumenty sprawiedliwości, słuszności i szczęścia narodu. Mieliśmy takie przykłady historyczne, które wykazały jasno, że nie zawsze zwycięża ten, który reprezentuje prawdę i sprawiedliwość [...]. Wykazały one, że zręczna propaganda oparta na fałszu może okresowo doprowadzić do zwycięstwa tych, którzy bynajmniej

¹ Zob.: E. Canetti, *Masa i władza*, przeł. E. Borg, M. Przybyłowska, Warszawa 1996.

² Wcześniejsze prace Piotra Osęki również dotyczą historii Polski w latach 1944–1989. Do najważniejszych z nich należą: *Syjonści, inspiratorzy, wicherzyciele: obraz wroga w propagandzie marca 1968* (1999); *Pochody, wiece, akademie: oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce lat 1944–1956* (2004); *Rytuály stalinizmu: oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956* (2007); *Marzec '68* (2008).

nie posiadają za sobą argumentów słuszności i sprawiedliwości”³. Aby utrzymać raz zdobytą władzę, należało więc permanentnie „mydlić oczy” społeczeństwu. Jak zauważył we wstępie Osęka, „niczego w PRL nie produkowano w takim tempie i w takim wyborze jak kłamstw. Wydziały Komitetu Centralnego i Komitetów Wojewódzkich PZPR, szkoły, związki zawodowe, organizacje społeczne i młodzieżowe, cenzura, upaństwowiona prasa, radio i telewizja – wszystkie te instytucje były trybami w monstualnym mechanizmie propagandy” (s. 7). Niewątpliwą wartością recenzowanej pracy jest uzupełnienie przykładów propagandy komunistycznej o „wytwory” propagandowe okresu międzywojennego. Spoiwem łączącym sanacyjne i komunistyczne rządy była potrzeba indoktrynacji społeczeństwa (s. 6). Przedstawienie przykładów propagandy z tych dwóch okresów w historii Polski przypomina Czytelnikowi, że propaganda jest zjawiskiem uniwersalnym.

Książkę podzielono na pięć tematycznych rozdziałów: „Pod sztandarami”, „Zdobywanie młodzieży”, „Wrogowie”, „Bohaterowie”, „Kłamstwa”. Pierwszy poświęcony jest publicznym ceremoniom, które są istotnym elementem oddziaływania propagandy. Ich głównym zadaniem jest wyzwolenie żywiołowych reakcji i legitymizacja panującej władzy. W rozdziale tym Osęka opisuje sanacyjną propagandę związaną z procesem przyłączenia czeskiego Zaolzia do Polski, komunistyczną propagandę postulującą „świat bez wojny” oraz szereg peerelowskich rytuałów: Święto Pracy, konkurujące z Bożym Narodzeniem, obchody Nowego Roku, rocznicę wybuchu „Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”, zaprojektowany na wzór radziecki V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie oraz szczególnie istotne z punktu widzenia walki o „rząd dusz”, obchody 1000-lecia państwa polskiego. Z tej okazji polscy komuniści zorganizowali niezwykle widowiska. Podczas licznych uroczystości władza odwoływała się do nacjonalistycznej i patriotycznej symboliki. Dla młodzieży organizowano rajdy turystyczne „Szlakiem piastowskich zamków i budów socjalizmu”. Uczestnicy historycznych sztafet wieźli ze sobą przepelnione symboliką insygnia, np. „rzeźbę Światowida, wykonaną przez młodych górników kombinatu w Turosszowie z tysiącletniego drzewa wykopanego z ziemi oraz proporzec Ziemi Szczecińskiej z Gryfem” (s. 63). W czasie warszawskiej manifestacji widzowie obserwowali defilujące oddziały przebrane w historycz-

³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy. Zespół akt byłego Archiwum KW PZPR w Bydgoszczy, KW PPR Sekretariat, sygn. 23, A. Schaff, *Agitacja i propaganda w okresie przedwyborczym*, za: M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 7–8.

ne stroje: wojów Chrobrego, rycerzy spod Grunwaldu, piechoty z okresu wojny trzynastoletniej, piechoty łanowej, husarzy, kosynierów, piechoty z września 1939 r., wreszcie – zdobywców Berlina „z piastowskimi orłami na czapkach”. Autor recenzowanej pracy opisując starania rządzących w zakresie podkreślenia swojego „piastowskiego rodowodu” stwierdził ironicznie, że „gotowi byli niemal włożyć średniowieczne szyszaki, żeby tylko podkreślić swoje prawa do historycznego spadku” (s. 62).

Jak wiadomo, jednym z celów propagandy w trakcie obchodów 1000-lecia państwa polskiego było przyćmienie przypadających w tym samym roku kościelnych obchodów Milenium. Propagandziści z KC PZPR podkreślali, że „główny akcent należy położyć na popularyzację naukowej i laickiej koncepcji dziejów Polski, a przede wszystkim wykazanie tego, co w całym tysiącleciu naszego państwa było prawdziwie postępowe [...]. Obchody 1000-lecia powinny stanowić szczególną akcję w walce z ideologicznym działaniem kościoła katolickiego w Polsce” (s. 61). W celu wymazania tradycji chrześcijańskiej z narodowej historii zalecano organizację nie tylko imprez słowiańskich, ale również „sejsji popularno-naukowych pt. Słowiańskie kultury pogańskie”. Niejednokrotnie państwowe uroczystości pokrywały się z najważniejszymi uroczystościami kościelnymi. Przykładowo, w Gnieźnie w trakcie nabożeństwa odprawianego przez arcybiskupa Karola Wojtyłę rozległy się strzały armatnie oznajmujące przybycie na uroczystości marszałka Spychalskiego. Kilkakrotnie dokonywano „aresztowania” jasnogórskiego obrazu Matki Bożej. Osęka słusznie zauważył, że istotą walki z Kościołem nie było zdobycie chwilowej, taktycznej przewagi. „Rządzący – pisze autor – toczyli grę o znacznie wyższą stawkę – o to, która ze stron ma być depozytariuszem narodowej tradycji i kto dysponuje prawem do posługiwania się symbolem Tysiąca Lat Historii” (s. 66). Zwycięstwo Kościoła o „rząd dusz” było tym łatwiejsze, że komunistyczne rytuały były nudne, sztuczne i „zamiast indoktrynować, budziły gniew i niechęć” (s. 28).

Artykuły wchodzące w skład drugiego rozdziału obejmują kwestie związane z propagandą społeczną: walkę „obrońców cnoty” o czystość obyczajów w Polsce międzywojennej, dążenie komunistów do wychowania nowych pokoleń zgodnie z postulatami pioniera radzieckiej pedagogiki, Antona Makarenki, czy wreszcie walkę władz o narzucenie młodzieży zadekretowanego światopoglądu i zlikwidowanie analfabetyzmu. Najciekawszym tekstem w tym rozdziale jest artykuł pt. „Szczerbców i krakusów mit”. Jak relacjonuje Osęka, już w 1925 r. Stanisław Grabski wystąpił z programem „ściślego wychowania w duchu narodowym” w celu transformacji psychiki Polaków. Właściwą reformę

wprowadzono w marcu 1933 r. Uchwalona ustawa o ustroju szkolnictwa miała być narzędziem sanacyjnej propagandy. Nowy ideał wychowawczy postulował między innymi: wpajanie młodzieży myśli o wielkości i mocarstwowości swojej ojczyzny, niechęci do innych kultur oraz podziwu i uwielbienia dla przywódców narodu, a przede wszystkim Józefa Piłsudskiego (s. 80–82).

Po wojnie rządzący nie zrezygnowali z wytyczonych w okresie międzywojnia ścieżek, o czym świadczy pewne podobieństwo między sanacyjną, a komunistyczną polityką oświaty. „Wspólne – pisze Osęka – dla obu systemów było przeświadczenie, że program szkolny ma służyć kształtowaniu »nowego człowieka«. »Nauczać« oznaczało przede wszystkim »wychowywać«, a nie »dostarczać wiedzy«” (s. 83). W podręcznikach historii podkreślano „postępowe dążenia mas ludowych”, a negatywnymi bohaterami stali się szlachta i kler. Po październikowej odwilży zrezygnowano z eksponowania kryterium klasowego w ocenie historii Polski. Propagowanie rodzimej historii miało być bowiem ważnym źródłem legitymizacji władzy i „budulcem, z którego zamierzano stworzyć tożsamość nowych pokoleń” (s. 85). Podkreślano wyjątkowy heroizm Polaków, braterstwo broni z narodami słowiańskimi oraz wpajano szacunek do partii i narodowych symboli. Opisuując podejmowane przez władzę próby wychowania młodzieży zgodnie ze z góry przyjętymi wzorcami, Osęka przytacza słowa Antoniego Słonimskiego, który kpił z „patriotyzmu rozbudzonego już w pieluszkach i kołyskach” (s. 79). Dalej pisał, że „Ta Bozia i Polska, Polska i Bozia w elementarzach może raczej wpoić niechęć do niezrozumiałych dla dziecka abstrakcji niż to poczucie obywatelskie, o które autorom chodziło” (s. 79). Potwierdzeniem powyższych słów jest fakt, że odbiorcy w znacznym stopniu pozostali odporni na nachalną propagandę. Jak pisze autor recenzowanej pracy, „niechęć do propagandowych sloganów, apelów, czynów społecznych, nudnych przemówień przekładała się na obojętność wobec osaczającej uczniów narodowej symboliki [...]. Język, jakim wychowawcy opowiadali młodzieży o patriotyzmie był martwy” (s. 88). Poruszony przez Osękę temat recepcji propagowanych przez komunistów wzorów wychowania jest istotny dla zrozumienia schizofrenicznego funkcjonowania jednostek w systemach komunistycznych. Mimo używania nowomowy w określonych sytuacjach życia codziennego, zdawano sobie sprawę z faktu, że powtarzane za komunistyczną propagandą słowa są niczym więcej jak pustymi sloganami. Reasumując tę część rozważań, warto przytoczyć słowa cytowanego przez Osękę Andrzeja Celińskiego, które padły w czasie obrad Okrągłego Stołu. W trakcie posiedzeń podzespołu do spraw młodzieży strona solidarnościowa gwałtownie sprzeciwiła się

postulowanej przez przedstawicieli PZRP potrzebie „consensu wychowawczego”. Celiński powiedział: „Ja nie lubię takich słów używać w dokumentach, w rozmowach itd. – »w duchu patriotyzmu i służby społecznej«. Nie lubię i w moim środowisku nie używa się takich słów na co dzień. Nie mówi się o patriotyzmie po prostu. A jeżeli się mówi, to jest odbierane fałszywie. Nie wiem, dlaczego tak jest. Być może wy do tego doprowadziliście [....]. W takich słowach jesteście dobrzy od 40 lat” (s. 88–89). Propagowany przez komunistów ideał „socjalistycznego patrioty” pozostał niczym więcej, jak wspomnianym przez Celińskiego „słowem”.

Trzeci rozdział dotyczy kreowanego przez propagandę wizerunku wroga. Stworzenie obrazu świata, w którym istnieje permanentne zagrożenie ze strony faktycznego bądź wyimaginowanego przeciwnika spełnia wiele funkcji. Nie tylko legitymizuje ustrój, usprawiedliwia niepopularne decyzje, ale również jednoczy społeczeństwo wobec wspólnego zagrożenia. Przytoczonymi przez Osękę „wrogami” byli: krytycy „Narodu i Państwa Polskiego”, Stany Zjednoczone, Niemcy, Żydzi oraz przedstawieni w filmach oraz milicyjnych powieściach przestępcy. Szczególnie interesujący jest podrozdział pt. „Zduść germańską hydrę”. Postać Niemca (z RFN) była obiektem najbardziej zagorzałych i wytrwałych ataków komunistycznej propagandy. Niemców określano mianem „niemieckiej szarańczy”, „zбира niemieckiego”, „gada faszystowskiego”, czy tytułowej „germańskiej hydry”. Wmawiano społeczeństwu, że są odwiecznymi wrogami Polski dążącymi do zrewidowania powojennych granic i tylko komunistyczna władza może ich powstrzymać. Jak zauważył Osęka, „paradoksalnie to krzyżackie okrucieństwa i zbrodnie III Rzeszy stanowiły największy kapitał społeczny PZPR” (s. 119). Już w 1945 r. Władysław Gomułka przyznał, że należy budzić w społeczeństwie „chęć zjednoczenia się”, która wynika z istniejących w Niemczech postaw rewizjonistycznych (s. 120). Jak pokazuje autor, proces ten przeprowadzono z pełną bezwzględnością. W ramach polityki „odniemczania Ziemi Odzyskanych i Górnego Śląska” wprowadzono zakaz używania języka niemieckiego, czytania po niemiecku, pielęgnowania grobów żołnierzy niemieckich, a nawet okazywania współczucia dla niemieckich jeńców wojennych. Propaganda antyniemiecka obecna była również w podręcznikach historii. Przykładowo, dzieci uczyły się, że Katarzyna II doprowadziła do rozbiorów Polski, ponieważ „była Niemką czystej krwi”. Natomiast w celu zwiększenia antyamerykańskiego nastawienia społeczeństwa dorysowywano do postaci przedstawiających prezydentów USA swastyki, bądź przedstawiano ich razem z hitlerowskimi zbrodniarzami. Jednym z najhuczniej obchodzonych

świąt państwowych był Dzień Zwycięstwa. Jak zauważył autor, „czołowe miejsce na liście oficjalnych imprez, mających uświetnić rocznicę, zajmowały rytuały nienawiści” (s. 124). Obejmowały one palenie hitlerowskich sztandarów i nazistowskich publikacji, wieszanie kukieł hitlerowskich przywódców, czy niszczenie portretów Hitlera. We Wrocławiu kilkusetmetrowy odcinek defilady wyłożono hitlerowskimi chorągwiemi. Znaczące miejsce w antyniemieckiej propagandzie odgrywała również 550. rocznica bitwy pod Grunwaldem. Była ona symbolem „wielowiekowych walk mieszkańców ziem zachodnich przeciwko germanizacji” (s. 126). W celu nacjonalistycznej legitymizacji systemu tworzono swoiste paralele: „Cedynia – Grunwald – Lenino – szlak polskiego oręża”. Uśmiech na twarzy czytelnika wywołuje fragment o Mikołaju Koperniku, który „nieoczekiwanie okazał się weteranem walk z Krzyżakami” (s. 126). Podpisanie u progu lat siedemdziesiątych traktatu granicznego z RFN stępiło ostrze antyniemieckiej propagandy. Autor słusznie zauważył, że najgroźniejszą bronią przeciwko propagandzie okazała się satyra, choćby popularny w trakcie „zimy stulecia” wierszyk: „Nam nie trzeba Bundeswehry, nam wystarczy minus cztery” (s. 128).

Przedmiotem czwartego rozdziału są niezbędni dla każdej władzy bohaterowie. Ich paradygmatyczne zachowania stanowić mają przykład do naśladowania dla pozostałych członków społeczeństwa. Na najwyższym szczeblu hierarchii społecznej uwielbienia znajduje się przywódca. Zjawisko znane jako kult jednostki polega na ulokowaniu wyjątkowości określonego narodu czy partii w osobie wodza. Pierwszym opisywanym w recenzowanej pracy bohaterem jest Józef Piłsudski. Prorządowa, międzywojenna „Gazeta Polska” donosiła: „Kult Wielkiego Człowieka – Wielkiego Wodza jest rzeczą całkowicie naturalną, jest nawet potrzebą psychologiczną mas czy narodów” (s. 157). Jedną z wspomnianych potrzeb było wysyłanie odpoczywającemu na Maderze Piłsudskiemu pocztówek imienninowych. Nie była to jednak „potrzeba serca”, lecz efekt precyzyjnie zaplanowanej akcji propagandowej. „Postanowiono zademonstrować »jednomyslność Polaków«, nawet gdyby należało ją wcześniej wyreżyserować” (s. 159). Kupowanie pocztówek było „dobrowolnym obowiązkiem”, a władza skrzętnie rejestrowała przypadki odmowy. Miał to być wyraz hołdu dla „Twórcy Polski”, „Budowniczego i Wskrziesiciela Ojczyzny”, „Wodza Narodu”. Niestety, nie zachowała się kolekcja pięciu milionów pocztówek. „Jeśli – jak pisze Osęka – przetrwały kłęskę wrześnieową, spłonęły w powstaniu warszawskim” (s. 161). Ich los jest symptomatyczny z punktu widzenia rozważań nad naturą propagandy. Wysłanie pocztówek, które jak się później okazało bez-

powrotnie przypadły, miało „zatrzeć pamięć o skandalu, jakim było aresztowanie działaczy Centrolewu, a także uciąć oskarżenia ze strony opozycji, że sukces wyborczy zawdzięczają fałszerstwom i łamaniu prawa” (s. 159).

Na kolejnych stronach książki opisywane są działania propagandy koncentrujące się na bohaterach komunizmu: pierwszym polskim kosmonaucie, mjr. Mieczysławie Hermaszewskim, budującym swoją popularność na „gospodarskich wizytach”, Edwardzie Gierku oraz przodownikach pracy. Dzięki opisywaniu tych tytanów pracy, jak zauważył Stanisław Filipowicz, przedstawiany był „świat historycznego cudu, świat piękniejszy i szlachetniejszy, świat przerastający człowieka historycznego, świat spełnionych marzeń o wielkości i potędze”⁴. O nietrwałości wspomnianego świata przekonuje ostatni podrozdział. Zawiera on historię komunistów, którzy, jak pisze Osęka, „przebyli drogę ze szczytów władzy do obskurnego więzienia” (s. 192). Zmienne losy fortuny ukazane zostały na przykładzie przede wszystkim dwóch niedawnych bohaterów komunizmu: Edwarda Gierka oraz Piotra Jaroszewicza.

Piąty rozdział dotyczy historii dwóch największych kłamstw okresu polskiego komunizmu: Katynia oraz Oświęcimia, działalności cenzury, przygotowania i przebiegu debaty Wałęsa – Miodowicz oraz propagandy w schyłkowym okresie PRL-u. Szczególnie interesujący jest ostatni podrozdział zatytułowany „»Okręt jest niezatapialny«. Propaganda komunistyczna w ostatnim roku władzy”. Już na początku 1988 r. Wojciech Jaruzelski otrzymał tajne memorandum, w którym znalazły się prorocze słowa: „kolejny kryzys musi być głęboką, być może nieodwracalną porażką socjalizmu w Polsce i krachem mandatu partii do rządu” (s. 237). Kierownictwo partii zaczęło więc uświadamiać sobie konieczność modyfikacji ówczesnego systemu gospodarczego i politycznego. Przekonanie to znalazło swój wyraz w zmienionym w stosunku do przeszłości języku propagandy. Świadczy o tym dokonana przez autora *Mydlenia oczu* analiza czterech, reprezentatywnych dla władzy tytułów: „Trybuny Ludu”, „Rzeczpospolitej”, „Żołnierza wolności” oraz „W służbie narodu”. „Rządzący życzyli sobie – pisze Osęka – żeby słabość władzy, która zmuszona była podjąć rokowania z »odwiecznym wrogiem«, media przedstawiły jako dowód wielkoduszności partii” (s. 238). Mimo, że władza znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji, dawano do zrozumienia, że jej cierpliwość może się skończyć. Nieradko uciekano się do utartych w przeszłości schematów: „Solidarność” dostawała pieniądze od CIA, a Lech Wałęsa otaczał się „służalczymi germanofilami”.

⁴ S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 99.

Oseka stwierdza, że przyczyną rozdźwięku między skłoną do rozmów PZPR, a „buńczuczny” i agresywnym tonem propagandy, był „strach kierownictwa partii przed reakcją konserwatywnego aparatu. Gromy miotane na Kuronia i Michnika miały dostarczyć Biuru Politycznemu alibi, uspokoić członków KC i komitetów wojewódzkich, że pertraktacje z przywódcami Solidarności prowadzone będą pryncypialnie i z pozycji siły” (s. 256). Ponadto, przedstawiciele władzy przedstawiali się jako zwolennicy szybkich i koniecznych reform gospodarczych, a wszelkie protesty społeczne (za którymi, jak sugerowano, stała opozycja) opisywano jako efekt ekonomicznej ignorancji, braku zaradności, czy działalności omotanych przez szpiegów nieudaczników. Podkreślano również konieczność przeprowadzenia reform politycznych, których celem miała być demokratyzacja systemu. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że przekaz propagandowy w ostatnich miesiącach Polski Ludowej był wewnątrznie niespójny. Z jednej strony podkreślano konieczność demokratyzacji systemu, z drugiej – przekonywano, że fundamenty ustroju pozostaną nienaruszone. „Władza – pisze Oseka – padła ofiarą swego rozdwojenia jaźni – chciała rządzić nowoczesnym, dostatnim krajem, a przy tym pragnęła, aby konstytucyjne cechy ustroju – z definicji wrogiemu wszelkim zmianom – pozostały nietknięte” (s. 259).

Reasumując, *Mydlenie oczu* jest książką ważną, skierowaną nie tylko do pasjonatów i specjalistów zajmujących się historią propagandy w Polsce XX w. Lekkość pióra autora, trafność dobranych cytatów oraz bogactwo często groteskowych i wywołujących uśmiech na twarzy czytelnika przykładów propagandy, niewątpliwie ułatwia przekaz. Nie bez znaczenia jest również fakt, że Piotr Oseka zastanawia się nad recepcją przekazów propagandowych nie tylko w polskim społeczeństwie, ale także wśród komunistycznej wierchuszki. Przy okazji opisywania obchodów pierwszomajowych autor zapytuje, czy kierownictwo partii zdawało sobie sprawę z fikcyjności manifestacji, w której brali udział. I odpowiada, że „zapewne rządzący byli zakładnikami ideologii w tym samym stopniu co rządzeni – system więził także swoich twórców” (s. 28). Z drugiej strony, zabrakło w recenzowanej publikacji przypisów oraz rozbudowanej bibliografii dotyczącej tytułowego zagadnienia. Nie umniejsza to jednak wartości książki, która przedstawiając różnorodność propagandy politycznej w historii XX-wiecznej Polski pokazuje znaczenie „mydlenia oczu” w funkcjonowaniu każdej, nie tylko autorytarnej, władzy.

Rafał Opulski (Kraków)